Nr. 69 Nakład 2000 egz. Wtorek, dn. 17 czerwca 1930. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m/lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Walka o Bałtyk.

Współzawodnictwo państw w budowie floty na Bałtyku.

Traktat wersalski określił stan floty niemieckiej na: 6 okrętów bojowych (2 w rezerwie), 6 krążowników (2 w rezerwie), 12 dużych i 12 małych torpedowców, oprócz stawiaczy min, transportowców i innych statków pomocniczych; wzbronił natomiast posiadania łodzi podwodnych i lotnictwa morskiego.

Stare krążowniki zostały w ostatnich kilku latach zamienione przez 5 nowych. Torpedowców zbudowano już 12 i obecnie może być mowa tylko o budowaniu 4 rezerwowych. Budowa mniejszych torpedowców czeka na wykonanie planów i zatwierdzenie programu. Okręty linjowe stopniowo są zamieniane przez nowe jednostki. Ponieważ właśnie wydatki na te jednostki wywołują sprzeciwy, przeto kierownictwo marynarki prowadzi wytężoną propagandę, której celem jest uzyskanie aprobaty parlamentu dla programu zbrojeń morskich w roku przyszłym. Jednym z czynniejszych w tej propagandzie jest kpt. maryn. Gadow.

Potrzeby obrony morskiej i wogóle pożytek nowoczesnej floty dla Niemiec, muszą — zdaniem kpt. mar. Gadow'a — być rozpatrywane przedewszystkiem pod kątem oceny położenia na Bałtyku, bo tam obrona na morzu wchodzi w grę.

Morze Bałtyckie uważać można za morze zamknięte, nad którem leży cały szereg państw i państewek. Żadne z nich nie ma szans w tej chwili panowania na Bałtyku. Kpt. mar. Gadow widzi niebezpieczeństwo niedopuszczalnej przewagi tylko ze strony Rosji. Uważa za naturalną konieczność dążenia Rosji do odzyskania utraconych na rzecz nowych państw wybrzeży i portów (Helsingfors, Rewel, Ryga, Libawa i in.), oraz do stworzenia marynarki wojennej dostatecznie silnej, aby zapewniała panowanie na Bałtyku i wyjścia na ocean.

Kpt. mar. Gadow nie spostrzega, że świat nieco inaczej wygląda dzisiaj, jak za czasów Piotra Wielkiego. Wtedy istotnie „świat" ograniczał się jeszcze do Europy; wtedy naturalne było dążenie Rosji do bezpośrednich połączeń morzem z zachodem europejskim. Zarówno ze względów gospodarczych jak i wojskowych dogodniej i łatwiej jest Rosji wybijać „okno" morskie do Europy zachodniej poprzez morze Czarne; łatwiej jest uzyskać wyjście na morze Śródziemne, na którem spotyka się już floty angielską, francuską, włoską, które nie zawsze będą sprzymierzone, jak w wojnie światowej.

Za oczywiste uznaje kapitan mar. Gadow, że każde wzmocnienie sił morskich Niemiec stanowi element uspokojenia w położeniu na Bałtyku, przyczem podkreśla bardzo serdeczne stosunki, łączące Niemcy ze Szwecją, która bezpieczeństwa przed potęgą rosyjską szuka w zaufaniu do floty niemieckiej i wojska lądowego Finlandji. Serdecznych bardzo stosunków szwedzko-niemieckich nie psują traktaty niemiecko-rosyjskie. Flota zaś szwedzka odnawia swoje jednostki i buduje 1 letniskowiec, 3 nurkowce i 2 torpedowce.

Polska — pisze kpt. mar. Gadow — marząca o panowaniu od Bałtyku z Prustmi Wsch. i Pomorzem do Czarnego morza z Małopolską Wsch. i Ukrainą, jest jakby wrogiem ciałem obcem nad Bałtykiem. Nigdy nie miała marynarki. Jej dążenie do morza, przypadkowo umożliwione przez uzyskany korytarz, nie jest usprawiedliwione Polsce wystarczyłby Gdańsk, wchodzący do Rzeszy niemieckiej, jak Czechosłowacji wystarcza Hamburg. Tymczasem nastąpiła bezmyślna budowa portu w Gdyni za pieniądze francuskie, w celu zmuszenia zamarłego Gdańska do kapitulacji. Ponadto chodzi o zagrożenie marynarką wojenną. Układ polsko-francuski zapewnia Polsce linjową eskadrę francuską, dla ochrony transportów wojskowych i dla walki. Dotąd flota polska składała się z małoznaczących statków. W tym roku wzmacnia się o 2 torpedowce i 3 nurkowce, co zagrażą połączeniom Niemiec z Prusami Wschodniemi.

Danja, w której ręku są przejścia z Bałtyku na ocean, nie przedstawia żadnej siły wojennej. Przejścia te, Bełt i Sund, mogą być opanowane przez potężne floty. Interesuje się Bałtykiem Francja, posiadająca „dywizjon bałtycki", oraz Anglja. Jednakowoż po konferencji londyńskiej i wskutek naprężonych stosunków między Francją a Włochami interwencja zarówno Anglji, jak zwłaszcza Francji na Bałtyku byłaby obecnie trudniejsza i mniej prawdopodobna, co ogromnie cieszy kpt. mar. Gadowa. Wysnuwa on stąd wniosek, że państwa nadbałtyckie z radością powitają modernizację floty niemieckiej, która broni ich przed Rosją.

(„Gaz. Warsz.")

Memorjał o doraźnym programie gospodarczym dla Pomorza wręczony Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Przyjęcie delegacji grup gospodarczych Pomorza na Zamku.

Nadesłano nam następujący komunikat:

We czwartek, dnia 12-go czerwca b. r. nastąpiło wręczenie przez Radę Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza, wzmocnioną przedstawicielami wszystkich grup gospodarczych w liczbie około 100 osób, memorjału pomorskiego Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej.

Przyjęcie delegacji miało charakter uroczystej manifestacji. O godzinie 8 wieczorem zebrała się na Zamku Rada Zrzeszeń Gospodarczych Pomorza z prezesem Dąbskim w komplecie wraz z przedstawicielami rolnictwa, handlu, przemysłu, rzemiosła, banków i spółdzielczości. Prócz tego brało udział w delegacji szereg osób oficjalnych z Pomorza i stolicy, między inn. wojewoda pomorski, starosta krajowy Łącki, inspektor armji generał Norwid-Neugebauer, dyrektor Banku Polskiego Wróblewski, dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki, przedstawiciele resortów, ks. senator Bolt i wielu innych.

O godzinie 8,30 punktualnie wszedł na salę Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu rządu. Prezes Rady Zrzeszeń hr. Dąbski Aleksander, wygłosił powitalne przemówienie, wręczając memorjał, jako owoc kilkumiesięcznej pracy Rady, będącej wyrazem pomorskiego solidaryzmu gospodarczego. Następnie przedstawił dwóch mówców generalnych w osobach: Tadeusza Marchlewskiego, wiceprezesa Rady i prezesa Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu, oraz Esden-Tempskiego, prezesa Izby Rolniczej na Pomorzu.

Referat prezesa Marchlewskiego obejmował całokształt życia gospodarczego tj. rolnictwa, przemysłu, handlu, rzemiosła, bankowości oraz spółdzielczości i zapoznał obszernie zebranych z sytuacją gospodarczą Pomorza wskazując na wielkie grożące mu niebezpieczeństwo. Zkolei przemówił prezes Esden-Tempski, nawiązując do poprzedniego referatu i zgłaszając doraźne środki zaradcze.

Oba referaty, jako postulaty Rady, były streszczeniem głównego memorjału.

O godzinie 9,30 przyjmował Pan Prezydent całą delegację herbatką, podczas której przedstawiono mu członków delegacji. Po przerwie odpowiadali panowie ministrowie, podkreślając, że wyraz solidaryzmu gospodarczego na Pomorzu nadaje akcji Rady wielką powagę, obowiązującą Rząd do szczegółowego rozpatrzenia postulatów pomorskich, które z uwagi na specyficzne warunki pomorskie będą przedmiotem szczególnej troski rządu.

Na zakończenie dał także Pan Prezydent wyraz zadowolenia konferencji, obrazującej potrzeby tej ważnej dzielnicy Rzeczypospolitej, oraz zapewnił o swej wielkiej dla Pomorza życzliwości.

Przyjęcie zakończyło się o 11,15 wieczorem

Prof. Roman Rybarski

Laureatem nagrody Akademji Umiejętności.

Warszawa, 14. 6.

Na dorocznem posiedzeniu polskiej Akademji Umiejętności odbytem w Krakowie, dokonano rozdania czterech nagród z funduszów: Barszczewskiego, Jasińskiego, Federowicza i Tyszkowskiego.

Nagrodę z funduszów Barszczewskiego otrzymał profesor Uniwersytetu Warszawskiego, dr. Roman Rybarski, prezes sejmowego klubu narodowego, za dzieło pt. „Handel i polityka handlowa Polski w XVI wieku". Dzieło prof. Rybarskiego oparte na olbrzymim materjale źródłowym, przynosi szereg zupełnie nowych szczegółów do dziejów historji handlu Polski. Jest to jedna z najcenniejszych prac, jakie pojawiły się w literaturze naszej z zakresów gospodarczych dziejów Polski.

Nagrodę z funduszu im. Feliksa Jasińskiego otrzymał rzeźbiarz Stanisław Szukalski, jeden z najoryginalniejszych twórców polskiej plastyki, nagrodę im. Federowicza otrzymał dr. Ralski za pracę „Łąki, polany i hale pasma babiogórskiego", zaś nagrodę z funduszu Tyszkowskiego otrzymał profesor Uniwersytetu Lwowskiego dr. Rudolf Weigl, za badania nad tyfusem plamistym.

Na tegorocznem posiedzeniu Akademji Umiejętności postanowiono utworzyć nowy wydział tej instytucji naukowej, a mianowicie — wydział lekarski.

Zwołanie sesji nadzwyczajnej Senatu.

Pismo premjera Sławka do marszałka Szymańskiego.

Warszawa, 14. 6. Tel wł.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej podpisał następujący dekret:

Na podstawie art. 37 konstytucji zwołuję Senat do m. stoł. Warszawy na sesję nadzwyczajną od dnia 18 czerwca 1930 r.

Warszawa, dn. 12 czerwca 1930 r.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. Mościcki
Prezes Rady Ministrów
(—) W. Sławek.

Równocześnie z powyższym dekretem otrzymał marszałek Senatu Szymański następujące pismo premjera Sławka:

Do
Pana Marszałka Senatu Rzeczypospolitej
w Warszawie.

Mam zaszczyt przesłać Panu Marszałkowi zarządzenie Pana Prezydenta z dnia 12 czerwca 1930 r. w sprawie zwołania sesji nadzwyczajnej Senatu.

Jednocześnie nie mogę się powstrzymać od uczynienia uwagi, że motywy, zawarte w piśmie z dnia 4. czerwca rb. podpisanem przez 38 senatorów, zawierają niedopuszczalną i niewłaściwą krytykę aktu Pana Prezydenta z dnia 20 maja rb., dotyczącego wyłącznie Sejmu.

Motywy te są tem bardziej niewłaściwe, że pozostają w sprzeczności z literą i duchem konstytucji i zawierają niezgodne z rzeczywistym stanem rzeczy powołanie się na dotychczasową praktykę prawno - konstytucyjną.

Zgodnie bowiem z konstytucją z dn. 17 marca 1921 r. w brzmieniu noweli z dnia 2 sierpnia 1926 r., a mianowicie w myśl art. 25 ust. 3, zwołanie Sejmu na sesję nadzwyczajną może nastąpić według własnego uznania Prezydenta Rzeczypospolitej, a winno nastąpić na żądanie ⅓ części ogółu posłów.

Przepis ten, na mocy art. 37 konstytucji, stosuje się „odpowiednio także do Senatu względnie jego członków".

Z wyraźnego przeto brzmienia obu tych artykułów wynika, że jeżeli Prezydent Rzeczypospolitej nie zamierza skorzystać z przysługującego mu prawa inicjatywy, to do zwołania Senatu na sesję nadzwyczajną niezbędne jest zgłoszenie żądania, podpisanego przez odpowiednią liczbę senatorów, a nie posłów.

Zawarte przeto w piśmie posłów sejmowych z dnia 9 maja rb. żądanie zwołania na sesję nadzwyczajną nie tylko Sejmu, lecz i Senatu było przekroczeniem uprawnień służących Sejmowi, sprzecznem z zasadami konstytucji.

Błędnem jest też mniemanie, że z ducha konstytucji wypływa konieczność równoczesnego odbywania „sesji" Sejmu i Senatu, bowiem konstytucja zastrzega taką równoczesność w art. 36-ym ust. 2 tylko w stosunku do trwania „kadencji", jako całkowitego okresu legislatywnego obu izb. Również tok prac ustawodawczych konstytucyjnie i regulaminowo ustalony, nie czyni koniecznem równoczesnego rozpoczynania obrad obu izb, gdyż z natury rzeczy prace Senatu muszą być poprzedzane pracami Sejmu.

Wreszcie powołanie się na dotychczasową praktykę prawno - konstytucyjną nie odpowiada rzeczywistości, gdyż jak dotąd zwoływanie sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu było dokonywane zawsze oddzielnemi zarządzeniami Pana Prezydenta Rzeczypospolitej oraz właśnie na podstawie „oddzielnych" pism Sejmu i Senatu; w szczególności zaś w roku 1927, a mianowicie dnia 27 sierpnia, ówcześni marszałkowie Sejmu i Senatu złożyli Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej pisma, zaopatrzone wymaganą liczbą podpisów posłów i senatorów, domagając się zwołania Sejmu i Senatu.

Pan Prezydent zwołał sesję nadzwyczajną Sejmu, zarządzeniem z dnia 6 września 1927 r., Senatu zaś — zarządzeniem z dnia 9 września 1927 r., przyczem termin zwołania Sejmu był oznaczony od dnia 13 września 1927 r., Senatu zaś — od dnia 22 września 1927 r. Ta dotychczasowa praktyka, zgłaszania żądań oddzielnie przez posłów i oddzielnie przez senatorów, ustalona zresztą — jak z powyższego wynika — przez sam Sejm i Senat, nie może być obecnie zmieniona na podstawie jednostronnego wytwarzania precedensu przez Sejm, z uszczerbkiem konstytucyjnie zastrzeżonych praw Senatu.

Prezes Rady Ministrów:
W. Sławek.

Rolnicy Pomorza na konfer. ministerjalnej

Warszawa, 13. 6.

Dziś w ministerstwie rolnictwa odbyła się konferencja dla członków i sekretarzy rolniczych rady naczelnej zrzeszeń gospodarczych Pomorza. Konferencję tę zagaił dłuższem przemówieniem p. minister rolnictwa Janta-Połczyński, poczem przewodnictwo objął p. wiceminister Leśniewski. Zkolei dyrektor departamentu Królikowski oraz dyrektor departamentu p. dr. Rose zaznajomili delegatów z programem rolniczym ministerstwa na rok przyszły dla Pomorza oraz ze sprawozdaniem pomocy dla rolnictwa tegoż województwa.



Maniu tworzy gabinet.

Wiedeń, 13. 6.

Według biura Wolffa z Bukaresztu, dziś w południe król przyjął byłego prezesa rady ministrów Maniu i powierzył mu misję tworzenia rządu. Maniu po audjencji oświadczył, że otrzymał od króla misję utworzenia rządu partyjnego. Po południu przedłoży Maniu królowi listę członków nowego rządu.

Tragiczna śmierć Sir Henry Seegrave'go.

Londyn, 13. 6.

Łódź motorowa „Mis England", na której sir Henry Seegrave zamierzał pobić światowy rekord szybkości płynęła dziś po południu z szybkością 100 mil angielskich po jeziorze Windermera, przyczem nagle zanurzyła się i zaczęła tonąć. Kilka znajdujących się w pobliżu statków pośpieszyło z pomocą i zdołano uratować Seegrave, który miał złamaną rękę, strzaskaną nogę oraz zgniecione i połamane żebra i zmarł po paru godzinach. Wiadomość o zatonięciu jednego z członków załogi potwierdza się.

Urzędowo donoszą, że przed katastrofą Seegrave pobił światowy rekord szybkości, osiągając w pierwszej próbie szybkość 96,41 mil na godzinę, a w drugiej 101,11 mil. Przeciętna szybkość wynosiła zatem 98,96 mil, co stanowi pobicie rekordu Amerykanina Harwooda, który osiągnął szybkość 96,25 mil na godzinę.

Konferencja na Zamku.

Warszawa, 14. 6. Tel. wł.

Wczoraj p. Prezydent Rzeczypospolitej przyjął na dłuższej konferencji p. premjera Sławka.

Zamordowanie robotnika w Gdańsku.

Gdańsk, 14. 6

Pisma tutejsze donoszą o zamordowaniu w gminie Letakau powiat Gdańskie Żuławy polskiego robotnika sezonowego Biskupskiego, zatrudnionego u właściciela majątku ziemskiego.

Na Biskupskiego napadło kilku miejscowych robotników, którzy pobili go tak silnie żelazną sztabą, że w kilka dni później zmarł. Zbrodniarzy po przesłuchaniu wypuszczono na wolność!

Uniwersytet Ludowy TCL. mający powstać w Bolszewie pod Wejherowem czeka na Wasze ofiary!

PROTEST.

Nie zdoławszy jeszcze zapomnieć o pierwszej ohydnej napaści na nasze czcigodne duchowieństwo, katolickie obywatelstwo miasta Chełmna stanęło wobec nowej niesłychanej napaści na stan duchowny i profanacji Najświętszego Sakramentu Ołtarza.

W środę dnia 4 czerwca na zebraniu miejscowego Tow. Wojaków nieposkromiony gorszyciel, „referent oświatowy" i „prezes honorowy" Tow. Wojaków i w dodatku wychowawca młodzieży gimnazjalnej p. Sławuski z Grudziądza wygłosił referat, w którym wyzbywszy się wszelkiego wstydu, bryzgnął ulicznem błotem na największe świętości katolickie.

W sposobie wyrażania się nie ustępował największym bluźniercom i przeciwnikom Kościoła katolickiego.

Niżej podpisane organizacje stwierdzają jednozgodnie:

1. iż bezprzykładne zohydzenie stanu duchownego i niesłychane te bluźnierstwa mają na celu podkopać zaufanie do kapłana katolickiego i jednocześnie do Kościoła katolickiego.

2. stwierdzają, iż moralnie odpowiedzialnym za obrzydliwe te napaści połączone z niepowetowaną szkodą dla moralności jest zarząd Towarzystwa Wojaków, szczególnie prezes p. Paweł Hądzlik, który w niczem bluźniercy nie przeszkodził, lecz przeciwnie **udzielił** mu **pochwały**.

Wobec tego niżej podpisane organizacje zakładają jak najenergiczniejszy protest przeciw tym do żywego oburzającym napaściom i bluźnierstwom. Do odnośnych władz zwracamy się z apelem o zajęcie energicznego stanowiska w tej krzyczącej sprawie i wydanie stosownych zarządzeń!

Zaręczamy w końcu, że nie spoczniemy prędzej, aż powyższych szkodników spotka sprawiedliwa kara.

Chełmno, dnia 11 czerwca 1930 r.

Tow. Gimn. Sokół, dr. Wasielewski
Związek Podof. Rez., Fr. Lubański
Związek Hallerczyków, Grajewski
Zw. Powstańców Narod., Izbrandt
Tow. Kupców Samodz., Chmurzyński
Tow. Restauratorów, Kasztelan
Tow. Młodz. Kupieckiej, Buchholz
Bractwo Rybackie, Grajewski Jan
Stow. Właśc. Nieruch., Sentkowski
Tow. Samodz. Rzem., Frąckowski W.
Cech rzeźnicki, Kaszubowski
Cech piekarski, Kurowski
Cech stolarski, Demant
Cech siodlarski, Wacławski
Cech fryzjerski, Riedel
Cech szewski, Gądkiewicz
Cech krawiecki, Gaca
Cech ślusarski, Ebłowski
Cech kołodziejski, Piątkowski F.
Koło Drobn. Kupc., Lewandowski M.
Bractwo Strzeleckie, Frąckowski Jan
Tow. Śpiewu Harmonja, dr. Wasilewski
Tow. Śpiewu Moniuszko, dr. Drążkowski
Tow. Pań Miłosierdzia, Donimirska
Tow. Ochotn. Straży Poż., Bredefeldt
Tow. Mężczyzn Katol., Nowicki
Stow. Dzieci Marji, Betynówna
Stow. Młodz. Żeńskiej, Urbańska
Stow. Matek Chrz., Szczerbicka
Tow. Urzędn. Miejskich, Luther
Cech murarski i ciesielski — Rosiński
Tow. Młodz. Męskiej, St. Grajewski

Demonstracje w Warszawie.

Warszawa, 14. 6. Tel. wł.

Wczoraj wieczorem miały miejsce w Warszawie dwie demonstracje — jedna na Krakowskiem Przedmieściu przed gmachem Rady Ministrów, druga na Lesznie.

Jak informuje z Warszawy „Robotnik" (nr. 166 z d. 14. 6. br.):

Onegdaj o godzinie 7-ej wiecz. podczas wyświetlania w kinie „Sokół" dodatku filmowego ilustrującego przebieg uroczystości imieninowych p. marsz. Józefa Piłsudskiego — publiczność zaczęła tupać i gwizdać. Wznoszono okrzyki przeciwko dyktaturze i pokazującym się na ekranie ministrom. Dyrekcja była zmuszona przerwać wyświetlanie tego dodatku.

Tajemnica pewnego czeku.

Interesujący podpis.

Warszawa, 14. 6. Tel. wł.

„Gazeta Warszawska" (nr. 165 z dn. 14. 6. br.) donosi:

Cicha zwykle i pusta sala nr. 6 Sądu Okręgowego (Wydział Handlowy) w Warszawie tym razem, 13 czerwca br., nabita ludźmi. Specjalna i specyficzna publiczność: sami mężczyźni, wielu z nich o cechach wybitnie wojskowych. Sądowi przewodniczy sędzia C. Leszczyński. Sprawa A. Krasicki contra firma „Budownictwo i Przemysł" o czek bez pokrycia. Na czeku podpis: „Stanisław Piłsudski".

Ze strony Krasickiego adw. A. Kornecki. Sędzia referuje: Krasicki prosi o zasądzenie 2600 zł z powodu czeku, który wystawił mu inż. Stanisław Piłsudski, za jakieś drzewo, a Powszechny Bank Związkowy w Warszawie odmówił wypłaty z powodu... braku pokrycia. Poruszenie na sali. Adw. Kornecki prosi sąd o wydanie mu czeku po sprawie, gdyż czek ten został chwilowo tylko wycofany z rąk prokuratury, gdzie toczy się co do niego dochodzenie karne. Rozprawa sądowo-karna ma nastąpić za parę dni.

Podobno jeden z poszkodowanych pieniężnie zwracał się ze skargą do krewnego p. Stanisława Piłsudskiego — marsz. Józefa Piłsudskiego, ale, jak dotąd — bezskutecznie.



Admirał Kato ustąpił.

Szef sztabu marynarki japońskiej, admirał Kato, który sprzeciwiał się przyjęciu postanowień konferencji londyńskiej, ustąpił ze swego stanowiska.

Przed kongresem

Przygotowania Centrolewu i... sanacji.

Warszawa, 14. 6. Tel. wł.

W gmachu sejmowym trwają niemal nieustannie obrady przywódców centrolewu nad organizacją kongresu krakowskiego.

Odezwa sześciu stronnictw została już zredagowana i będzie ogłoszona w niedzielę rano. Ustalono już w ogólnych zarysach program kongresu. Rozpocznie się on o g. 10 rano w znanej w Krakowie „Ujeżdżalni". Nawiasem mówiąc, sanacja postarała się o to, ażeby uczestnicy kongresu nie otrzymali sali teatru miejskiego.

Po otwarciu kongresu przemawiać będą przedstawiciele wszystkich sześciu stronnictw, poczem odbędzie się pochód pod pomnik Mickiewicza. W czasie pochodu nieczynne będą w Krakowie tramwaje.

W kołach politycznych w dalszym ciągu mówi się wiele o akcji, jaką prowadzi sanacja celem przeciągnięcia na swą stronę stronnictwa chłopskiego. Wedle krążących pogłosek sanacja proponuje stronnictwu chłopskiemu zupełne odłączenie się sanacji od konserwatystów i pozostawienie ich własnemu losowi za cenę oderwania stronnictwa chłopskiego od centrolewu.

Min. Grandi w Budapeszcie.

Minister spraw zagranicznych Italji Grandi przybył dziś wieczorem do Budapesztu. Minister Grandi pozostanie w Budapeszcie przez jeden dzień i odbędzie naradę z członkami rządu węgierskiego. Jutro po południu minister Grandi wyjeżdża do Wiednia.

Katastrofalna zniżka.

Z Nowego Jorku donoszą, że wczorajsza zniżka na giełdzie nowojorskiej była wręcz katastrofalna. Straty wczorajsze spowodowane zniżką obliczają na około 4 miljony dolarów.

J. I. Kraszewski. 63

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Żal mu było Janusza. Przypuścić jednak złamania woli wojewody i zezwolenia na małżeństwo nie mógł. Sam uległby był pewnie, — jako spadkobierca brata czuł się związanym na wieki. Nadeszła noc, trzeba było na siano wracać o głodzie i drugą już przepędzać po młodem, pod szopą, przy siodle i koniu. Zasnął pan pisarz, wzdychając. Przebudził go tętent, gwar i chrapanie koni. Przez ściany szopy, w której nocował, dzień już biały przeświecał. Zawołał na sługę, bo ktoś się do wrót dobijał. Otworzono je: był to podstarości, zmęczony, okurzony i ledwo wlokący się, tak, że dopadłszy koryta przewróconego, nie pytając o pozwolenie, padł na nie.

Pisarz się zerwał co żywo z pytaniem, lecz stary musiał spocząć trochę, nim się od niego słowa było można dopytać.

— Nie napędziłeś ich? — mówił natarczywie pisarz, stojąc nad nim.

— Ani było sposobu — odparł w ostatku podstarości. — Zrazu po gościńcu wszędzie ślady ich znajdowaliśmy, potem języka nie stało, nikt nie widział, ani słyszał. Musieli się rzucić kędyś w bok z gościńca na manowce.

— A Niemcy?

— Pociągnęli już nie wiem kędy — odezwał się podstarości. — Nadaremna pogoń była: kto uchodzi, ma sto nóg; kto gna, jedną.

Tak wyprawa się skończyła stratą kilku okaleczonych koni, znużeniem ludzi i smutnym powrotem do Krakowa. Rozesłano tylko ludzi różnych, którzy się ofiarowali na szpiegi, jednych bodaj aż do Wittenbergi, dokąd, jak się domyślano, ujść musiał wojewodzic, i drugich na różne gościńce. Pisarz nie szczędził grosza i przyrzekł znaczną nagrodę, ktoby mu wiadomość pewną przyniósł. Oczekując jej nawet pozostał w Krakowie, nie wracając do Zalesia, choć mu już za wsią bardzo tęskno było.

Kilka tygodni upłynęło w oczekiwaniu. Po mieście obiegały pogłoski różne, ani tak niedorzeczne, iż w całe wiary dać nie było podobna: że owa para młodych, uchodząc dalej nocą, gdzieś ze skał spadłszy, śmierć znalazła. Drudzy twierdzili, że Niemiec w drodze córkę odebrał, a Janusz na Wołoszczyznę kędyś uszedł.

Z wysłańców nikt zrazu nie powracał, czekano na nich długo naprożno. Zjawił się potem szlachcic Miętusem zwany, którego podstarości za najbystrzejszego miał i po nim się spodziewał najwięcej. Gdy spostrzeżono, że naprzód do stajni poszedł i długo się około konia grzebał, domyślili się wszyscy, iż pewno z niczem lub z małem czemś wracać musiał. Dopiero w godzinę przyszedł do podstarościego, oświadczając, że w Wittenberdze zbiegów nie było, że Hennichen dojechał tam sam i ciężko zaraz zachorował. Po drodze tu i owdzie napytać można było wskazówki, iż w Niemczech zbiegli ukrywać się musieli. Za Miętusem przybywali potem inni, że w kilka godzin po przejeździe ich przez jakieś miasteczko niemieckie nadążył. Opowiadano mu i opisywano ich tak dokładnie, że omylić się było niepodobna. Tu już, z potrzeby znać, chłopak im towarzyszący sprzedał jakieś manele i łańcuch do złotnika, chcąc je sprzedać i po długim targu lichą cenę wziąwszy z miasteczka się wyniósł. Jeziorański dotarł do złotnika, manele i łańcuch widział, lecz te znać do córki pisarzowej należały, bo ich on poznał jako własności wojewodzica. Dalej mu tak znikli, iż w okolicy się kręcąc przez kilka dni, najmniejszego nie mógł trafić śladu.

Po tych dwu przybywali i inni, odejmując ostatnią pisarzowi nadzieję. Podstarości, niebardzo Miętusowi uwierzywszy, sam się jeszcze do Wittenbergi ofiarował, od której znał drogę. Pisarz znowu pozostał w Krakowie. Jechał tedy stary sługa i dotarł do miasta, a do znajomej gospody dopytawszy się, zaraz o Hennichena badał. Gospodarz mu, potrząsając głową, odpowiedział, iż niedługo stary chorował i umarł. Dom był zamknięty, gospodarowały w nim dwie stare ciotki, więcej nikogo tam być nie miało. Niezaspokojony tem, podstarości poszedł nazajutrz do kamienicy. Kołatać musiał długo. Stara kobieta wpuściła go do sieni. Cisza panowała w domu, na którego dole nawet okiennice na głucho były pozamykane. Z wielką ostrożnością począł dopytywać podróżny o los córki gospodarza; lecz na pierwsze zapytanie przestraszona sługa wyprosiła go za drzwi i zaryglowała się od niego.

W mieście nie wiedziano nic, lub nic mówić nie chciano.

Z wielką biedą dobył z gospodarza swojego wiadomość, że córka po śmierci ojca zgłaszała się do domu, ale powrócić doń nie chciała; że się z mężem miała daleko gdzieś wynieść, a miejsca nikt oznaczyć nie umiał.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Zakwestjonowane zwycięstwo

Warszawa 15. 6. tel. wł. Donoszą z Londynu:

Zdobycie przez berlińczyka Schmelinga tytułu mistrza świata w boksie wywołało wielkie niezadowolenie w amerykańskich kołach sportowych, które twierdzą, że tytuł mistrza świata w boksie może należeć tylko do Amerykanina.

Były mistrz świata w boksie Tuney, który porzucił karjerę bokserską i zajął się studjami nad językami klasycznemi, oświadczył, iż porzuci studja i wróci z powrotem na ring, aby odebrać Schmelingowi zwycięstwo.

Zwycięstwo Schmelinga będzie rozpatrywane przez komisję bokserską w nadchodzący wtorek. Ponieważ część członków kwestjonuje zwycięstwo, komisja może w skróconym terminie przyznać pokonanemu Sharkey'owi prawo do rewanżu.

To było zgóry do przewidzenia Chodzi wszak tylko o to, by móc jeszcze raz zaaranżować spotkanie Sharkey — Schmeling i jeszcze raz wyciągnąć pieniądze z kieszeni naiwnych widzów...

Produkcja samochodów w Rosji Sowieck.

Według danych Biura Informacyjnego General Motors rząd sowiecki zamierza wybudować w Stalingrodzie, przy ujściu Wołgi, fabrykę traktorów, kosztem 4.000.000 dolarów. Budowa wspomnianej fabryki ma być rozpoczęciem realizacji planu pięciolecia (piatiletki) rozwoju przemysłowego Rosji Sowieckiej. Realizacja tego planu obliczona jest na sumę 100 miljonów dolarów.

Oprócz stalingrodzkiej fabryki, produkcja której ma wynosić 40.000 traktorów rocznie rząd sowiecki projektuje wybudowanie fabryki samochodowej o produkcji 100.000 wozów rocznie oraz drugiej fabryki samochodów ciężarowych, produkcja której wyniosłaby 10.000 ciężarówek. k 4989

Wycieczki morskie.

Sezon wycieczek morskich statkami P. P. „Żegluga Polska" już się rozpoczął. W miesiącu czerwcu odbywają się wycieczki zakupione przez różne organizacje. Między innemi odbywa się obecnie wielka podróż okrężna po Bałtyku zorganizowana przez Towarzystwo Wiedzy Wojskowej. — W miesiącu lipcu rozpoczną się wycieczki programowe do Danji i Szwecji. Ze względu na odbywającą się obecnie wystawę w Stockholmie, która wzbudziła w Polsce duże zainteresowanie, — program wycieczek morskich ułożono w ten sposób, że co 2 tygodnie jest wycieczka do Stockholmu.

Odezwa „Centrolewu".

Dzienniki stołeczne i prowincjonalne należące do grupy „Centrolewu" zamieściły odezwę, wzywającą na kongres obrony prawa i wolności ludu, który się odbył dnia 15. 6. br. w Krakowie.

W odezwie tej między innemi czytamy:

— „Rozgorzała w Polsce ostra walka, w której o wielkie rzeczy idzie. Z jednej strony stoi niezależna większość Sejmu, która chce gospodarki w Państwie, opartej na prawie i porządku prawnym, która uznaje, że prawdziwie silnym jest tylko rząd, oparty na zaufaniu ludu, rząd, który nie ucieka od odpowiedzialności przed Przedstawicielstwem Narodu, nie boi się jego kontroli.

Z drugiej strony stanęli ludzie, którzy posiedli władzę i sprawują ją, głusi na ciężkie położenie mas pracujących, lekceważąc ich wolę, bo wystarcza im przemoc. Ludzie ci traktują państwo, jak prywatne przedsiębiorstwa, a ogół obywateli, jako biernych płatników podatków i pokorne narzędzie ich woli". —

Odezwę podpisały: P. P. S., N. P. R., Ch. Dem., „Wyzwolenie" i P. S. L. „Piast".

Zebranie rzemieślnicze w Działdowie.

Korzystając z obecności red. Kanarowskiego w Działdowie odbył zarząd miejscowego Stowarzyszenia Rzemieślników Samodzielnych zebranie, na którem po krótkim referacie omówiono najaktualniejsze bolączki rzemiosła działdowskiego.

Postanowiono w najbliższym czasie, ze względu na nader ciężkie położenie rzemieślników i nadmierne obarczenie podatkami zwołać wiec rzemiosła całego powiatu działdowskiego.

Kąpiel.

Konsztam poszedł się kąpać; kiedy po kąpieli chciał się ubrać, zauważył brak kamizelki. Było wiele szukania, hałasu. Wszystko daremnie — kamizelka przepadła.

Było to w r. 1929. W rok później, w czerwcu 1930 Konsztam znów potrzebował iść do kąpieli. Wraca rozpromieniony.

„Sure, wiesz co sze stało, moje kamizelkie sze znalazło!"

„Co ty mówisz?! Po roku sze znalazło! A gdże ono było?"

„Gdże było? Przez omyłkę ja jemu włożyłem pod koszulę. —

Pismo nieboszczyków.

Duchy „piszą" artykuły.

W Niemczech szerzy się od pewnego czasu nowa sekta religijna, założona przez pewnego rzemieślnika nazwiskiem Weissenberg i licząca już około pół miljona wyznawców.

Berlińscy wyznawcy tej sekty zbierają się w nowej, wielkiej świątyni, zbudowanej pod Berlinem i tam słuchają w skupieniu ducha kazań swego „proroka", który też ma dokonywać od czasu do czasu uleczeń „cudownych" różnych chorób.

Głównem wszakże źródłem dochodów i sławy Weissenberga jest założone i wydawane przez niego pismo pt.: „Der Weisse Berg", posiadające nie lada współpracowników, bo nadsyłają do niego — jak zapewnia pan redaktor i prorok — korespondencje z tamtego świata ludzie tacy, jak prorok Izajasz, Fryderyk Wielki, Bismarck i inni.

I oto w tych dniach redaktor odpowiedzialny tego pisma musiał stanąć przed sądem za artykuł „pióra Bismarcka", wyrażający się obelżywie o Papieżu i Kościele katolickim.

Redaktor bronił się tem, że nie może być pociągnięty do odpowiedzialności za artykuł podyktowany przez ducha Żelaznego kanclerza za pośrednictwem medjum w trans wprowadzonego.

Sąd jednak był innego zdania i skazał redaktora pisma nieboszczyków na tysiąc marek grzywny za obrazę Kościoła katolickiego i jego urządzeń.

Krzesło elektryczne

jako narzędzie samobójstwa.

Z Chicago donoszą o pierwszym w kronice policyjnej wypadku zastosowania „krzesła elektrycznego" do celów samobójczych.

Niejaki Antoni Brown, kaleka, nie mogąc znosić tortur moralnych, jakie mu sprawiała jego ułomność, postanowił skończyć z nieznośnem życiem i zabrał się do tego w sposób niezwykle wyrafinowany.

Wysławszy całą rodzinę do teatru, zamknął się w mieszkaniu, wkręcił stopkę elektryczną o wielkiej sile, wziął krzesło z poręczami, na poręczach przymocował dwie płytki metalowe, na siedzeniu położył płaski talerz srebrny i połączył je przewodem elektrycznym. To „elektryczne krzesło" ustawione było w łazience.

Desperat nalał na podłogę tyle wody, by zakrywała stopy, poczem rozebrał się, przywiązał sznurek do przewodu elektrycznego, usiadł na krześle, obwiązawszy się końcami druta, odartego z ochronnej powłoki włożył nogi do wody i pociągnął za sznurek.

Silny prąd zabił go momentalnie.

Rodzina wróciwszy z teatru, z przerażeniem ujrzała już sczerniałego trupa.

Stosunki... stosuneczki.

Jak pracuje seminarjum nauczycielskie?

Przed paru dniami w Kielcach odbył się egzamin dojrzałości abiturjentów koedukacyjnego seminarjum nauczycielskiego w Bodzentynie. Na 27 zdających 3 tylko otrzymało matury, 24 padło przy egzaminie.

Co jest przyczyną tych nienormalnych stosunków w Bodzentynie?

Okazuje się, że należy ich szukać w anormalnych stosunkach, intrygach i urazach osobistych panujących w gronie nauczycielskiem. W ciągu ostatniego roku zmieniał się trzykrotnie dyrektor seminarjum: Dybczyński, Kwiatkowski, a obecnie Wojnowski, który zresztą już się podał do dymisji. Do niektórych przedmiotów przez cały rok nie było nauczyciela.

Intrygi między nauczycielami doprowadziły do tego, że niedawno w miejscu publicznem w Bodzentynie były dyrektor seminarjum Kwiatkowski pobił się z b. dyrektorem Dybczyńskim. Wskutek intryg między profesorami w szkole zapanowała zupełna anarchja, nauczyciele zajmowali się swojemi sprawami zamiast nauką. Wynikały stąd ustawiczne zmiany na stanowiskach nauczycieli. W następstwie tego kuratorjum odebrało seminarjum prawo publiczności, tak, że abiturjenci zdawali maturę w Kielcach.

Społeczeństwo miejscowe jest oburzone na stosunki w seminarjum.



Królowa-wdowa Marja przybyła na przedstawienie pasyjne do Oberammerjam.

T. C. L. w powiecie wąbrzeskim.

Z rozwoju i stanu T. C. L. w Wąbrzeźnie i w powiecie oraz projekty na przyszłość.

(Dokończenie).

Miejscowy Komitet T. C. L. w Wąbrzeźnie rozpoczął swoją działalność w r. 1923, umieszczając bibljotekę w powszechnej szkole żeńskiej, oraz zakupując dla niej urządzenie, które przechowało się do czasów dzisiejszych.

Z powodu ustąpienia z Komitetu p. Szczygielskiej i p. Nałęcza kooptowano na sekretarkę p. Szymańską a na skarbnika p. Pokorowskiego. Do otwarcia jednak bibljoteki doszło dopiero w dniu 21 maja 1925 r., co odbyło się uroczyście z poświęceniem nowych zbiorów przez ks. Antoniego Ludwiczaka, przedstawiciela Zarządu Głównego z Poznania. Jaka była działalność miejsk. Komitetu T. C. L. i bibljoteki od chwili tej uroczystości w r. 1925, 6, 7 i 8, tego niestety znowu stwierdzić nie można, bo żadne protokóły z tego czasu nie istnieją. W zbiorze korespondencyj znajduje się tylko pismo p. prezesa Schwarza z dn. 24 XII 1928 r. do Sekretarjatu T. C. L. w Grudziądzu, donoszace, że placówka tutejsza nie funkcjonuje, ponieważ wybrani bibljotekarze zawsze zawodzą. Nie mogąc kierować pracą T. C. L. bez stałej siły pomocniczej zdecydował się p. prezes w roku 1928 zaangażować bibljotekarkę płatną. Po ogłoszeniu konkursu odbyło się w dniu 4. stycznia 1929 r. protokólarne rozpatrzenie podań przy udziale p. prezesa Schwarza, p. Pokorowskiego, Sarniewicza i p. Wachowiaka i na stanowisko płatnej bibljotekarki od 1-go stycznia 1929 r. zaangażowaną została p. Matysiakowa, która ponownie uruchomiła bibljotekę z dniem 9. stycznia 1929 r.

Niestety i tym razem po kilku miesiącach bibljoteka zaczęła chwiać się zwłaszcza, że z dniem 1 września 1929 r. musiała być przeniesiona z gmachu szkolnego i umieszczona częściowo w prywatnem mieszkaniu p. Matysiakowej, częściowo zaś oddana na przechowanie do p. Skrzypczaka. W prywatnem swem mieszkaniu p. Matysiakowa wypożyczała książki mniej więcej do pierwszego lutego 1930 r., poczem bibljoteka przestała funkcjonować.

Podobne koleje przechodził także powiatowy Komitet T. C. L., który miał działalnością swą zasilać powiat wąbrzeski. Na podstawie uchwały z dnia 11 listopada 1923 r. oraz na polecenie Głównego Zarządu T. C. L. odbyło się w dniu 1. października 1925 r. zebranie organizacyjne przy udziale 31 osób z pośród duchowieństwa, nauczycielstwa i ziemiaństwa, na którem na prezesa wybrano ks. Zakrysia, na zastępcę ks. dziekana Łowickiego z Niedźwiedzia, na skarbnika p. Balcerskiego (sędziego), na sekretarza ks. Malinowskiego, na bibljotekarza p. Wojteckiego, oraz na członków pp. Ługiewicza, Tkaczyka i Szczukę z Wąbrzeźna, oraz pp. Grochowskiego z Kowalewa, z Golubia Górskiego i z Piątkowa hr. Potocką. Powiatowy Komitet w powyższym składzie zdaje się jednak nie odbył żadnego posiedzenia, ani nie rozpoczął żadnej działalności. Z korespondencji przechowanej przez ks. prof. Żyndę, który z ramienia Rady Okręgowej T. C. L. pełnił funkcję lustratora bibljotek w powiecie wąbrzeskim i brodnickim wynika tylko, że w dniu 28 marca 1926 r. odbyło się zebranie Komitetu miejscowego w Kowalewie a w dniu 29 marca w Golubiu, oraz, że we wrześniu 1926 r. był projekt wymiany bibljotek pomiędzy Wąbrzeźnem, Kowalewem, Golubiem a Pluskowęsami i projekt zorganizowania nowej bibljoteki T. C. L. w Lisewie. Ponadto z Kowalewa posiadamy wiadomości o odbytem walnem zebraniu 21 grudnia 1928 r. oraz o dokonaniu nowych wyborów. Jak tam funkcjonuje bibljoteka w obecnej chwili, o tem wiadomości nie mamy.

Nic też nie wiemy o pozostałych bibljotekach T. C. L-owych w powiecie, z wyjątkiem Golubia, gdzie miejscowy Komitet pod przewodnictwem p. mecenasa Połtowicza działa bardzo sprawnie i posiada bibljotekę, liczącą około 600 dzieł.

Jak widać z wyżej nakreślonego sprawozdania stan Towarzystwa Czytelni Ludowych w powiecie wąbrzeskim a przedewszystkiem w samem mieście Wąbrzeźnie jest pożałowania godny.

Zamiast jednak szukać winy, chociażby w samych sobie, pomyślmy o naprawie tego stanu. Tak nadal być nie może!

Towarzystwo Czytelni Ludowych, które od 50 lat w społeczeństwie polskiem na Pomorzu podtrzymywało naszą wiarę i język w narodzie i z dobrą polską książką śpieszyło tam, gdzie żywem słowem wobec szpiegów pruskich nie można było ducha polskiego podtrzymać, to nasze kochane i zasłużone T. C. L. nie straciło wcale na wartości w czasach dzisiejszych.

Dlatego nie wolno nam pozostawić je w stanie martwym. Niech hasło „Oświata ludu dokona cudu" przestanie być pustym frazesem w naszych ustach.

Przyczyńmy się do tej oświaty polskiej własną współpracą w T. C. L., organizowaniem bibljotek, czytelni, odczytów dla coraz szerszych mas pracowników umysłowych i fizycznych, a przynajmniej zapisaniem się na zwyczajnego członka T. C. L. i płaceniem składki rocznej po 2 zł. 40 gr. lub na członka wspierającego ze składką roczną 12 zł.

Tak pojmując nasz społeczny obowiązek postanowiliśmy wskrzesić T. C. L. na gruncie wąbrzeskim i oto stoimy dziś wobec walnego zebrania z następującemi faktami:

1) Bibljotekę umieściliśmy ponownie w budynku szkoły żeńskiej do czasu, dopóki sala nie będzie potrzebna do nauki szkolnej;

2) książki uporządkowaliśmy, nadając im odświeżoną a przedewszystkiem odczyszczoną szatę zewnętrzną;

3) porozumieliśmy się z Sekretarjatem T. C. L. w Grudziądzu, dzięki czemu bibljoteka zyskuje tymczasem przeszło 100 książek nowych i ma zapewniony dalszy rozwój;

4) zorganizowaliśmy dzisiejsze zebranie, od którego zależne będzie dalsze istnienie T. C. L. w Wąbrzeźnie i dalsza działalność.

Taki stan oddajemy do dyspozycji walnego zebrania i wyrażamy przekonanie, że dość już było słomianego ognia, dość upadków i prób dźwigania bibljoteki z gruzów. Dzisiejsze zebranie powinno i może a nawet musi dać Towarzystwu Czytelni Ludowych w Wąbrzeźnie i w powiecie wąbrzeskim takie podstawy, aby działalność jego stała się odtąd trwałą. Wierząc, że wśród szanownego zebrania znajduje się sporo osób, które chętnie ofiarują swoją współpracę, radę, lub chociażby składkę członkowską, kończymy niniejsze sprawozdanie konkretnemi projektami, a mianowicie:

1) Komitet jaki zostanie dziś wybrany winien być Komitetem powiatowym dla powiatu wąbrzeskiego i dla miasta Wąbrzeźna a dopiero następne walne zebranie postanowi, czy dla miasta ma być wybrany oddzielny podkomitet miejscowy.

2) Komitet uruchomi przedewszystkiem bibljotekę w Wąbrzeźnie, oraz czytelnię przy tejże bibljotece i sekcję odczytową, któraby urządzała wspólne czytania, popularne pogadanki i odczyty nie tylko w mieście, ale i po wsiach.

3) W miarę możności postarał się Komitet o zakupienie kina wędrownego, a przynajmniej latarni do wyświetlania obrazów, oraz radja.

4) Po ustaleniu swej działalności w Wąbrzeźnie, wejdzie Komitet w porozumienie z Golubiem i Kowalewem, oraz postara się o odszukanie wszystkich książek T. C. L. w powiecie i o uruchomienie bibljotek T. C. L. i czytelni tam, gdzie to się okaże możliwe.

Wykonanie tych projektów będzie możliwe tylko wówczas, gdy wśród uczestników walnego zebrania i wogóle w społeczeństwie miejscowem znajdą się osoby skłonne do współpracy a nie będą obowiązków społecznych zwalały na barki tylko upatrzonych ofiar, względnie jednostek.

Stańmy więc wszyscy do wspólnej pracy w imię hasła „Przez oświatę — do ugruntowania wolności".

Wąbrzeźno, 11. czerwca 1930 r.

(Koniec).

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny.

pod protektoratem

Najdostojniejszego Episkopatu Polski

26. VI. 1930 – 29. VI. 1930.

Odezwa.

Zbliża się historyczna chwila w dziejach katolickiej Polski. Poznań będzie w murach swoich gościł Legata Jego Świątobliwości Ojca św. w dostojnym gronie NN. biskupów i przedstawicieli całego kraju. Z szczególną powita radością rodaków z bliższego i dalszego wychodźtwa. Długa, wytężona praca wielkiego zastępu ludzi dobrej woli, spełniła wszystko, co w ludzkiej jest mocy, aby należycie i godnie przygotować I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce.

Dziesięć lat temu w październiku 1920 r. obradował w zachodniej naszej stolicy wielki zjazd katolicki, pierwszy po odzyskaniu niepodległości Ojczyzny. Uczestniczył w nim ówczesny nuncjusz apostolski, dzisiejszy chwalebnie nam panujący Ojciec św. Pius XI. — Protektorem mu był pobożny prymas ks. Edmund Dalbor.

Posiew rzucony wtedy, padł na urodzajny zagon. Przez Polskę przeszła żywiołowa fala zjazdów i kongresów katolickich. Widząc ten potężny twórczy ruch, postanowił N. Episkopat Polski zwołać I. Krajowy Kongres Eucharystyczny.

W wielkim trudzie odnowienia życia katolickiego w Polsce i wyprostowania wszystkiego, co spaczyły ciężkie i trudne czasy, spełni najważniejsze zadanie św. Eucharystja.

Jezus obecny w Najśw. Sakramencie, ofiarowujący się co dnia we mszy św. na ołtarzach naszych, spożywany codziennie w niezliczonych komunjach św. przekształci w nas to, co nie jest jeszcze po myśli bożej, obmyje winy i skazy rozświeci ciemności, napełni mocą i męstwem, nagnie do poczucia obowiązku i odpowiedzialności, ugasi nienawiści, rozniecl wielką miłość, rozpali żarliwość o chwałę Bożą i pobudzi do bacznej troski o zbawienie dusz nieśmiertelnych. Przygotuje na ów wielki dzień, kiedy narody świata przybędą do Polski, aby święcić Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny.

I. Krajowy Kongres Eucharystyczny w Polsce przyniesie przez uwielbienie, oddane Jezusowi w Najśw. Sakramencie — publiczne i społeczne — niezmierzone bogactwo łask nadprzyrodzonych. Naszą rzeczą będzie, sięgnąć po nie w aktach wiary, nadziei, miłości, skruchy i uwielbienia.

Niechże więc za przewodem Najdostojniejszych swych Arcypasterzy z Jego Eminencją ks. kardynałem prymasem na czele oraz czcigodnych kapłanów — popłyną do Poznania rzesze wiernych z całej Polski, aby spędzić w bratniej miłości i głębokiem skupieniu kilka radosnych dni w promieniach tego słońca naszej św. wiary katolickiej — Najśw. Sakramentu.

Hasłem naszem niech będzie cześć najgłębsza dla Pana naszego Jezusa Chrystusa, utajonego pod postacią Chleba i odnowienie serc naszych, uświęcenie rodzin — podniesienie na wysoki poziom całego społeczeństwa i drogiej Ojczyzny.

Polska cała klęka u stóp Zbawiciela i pochyla czoło, aby przyjąć Jego błogosławieństwo.

Komitet I. Krajowego Kongresu Eucharystycznego w Polsce:

(—) Prof dr. Paweł Gantkowski. prezes.
(—) Ks. Józef Prądzyński, sekretarz gen.
(—) Ks. Ignacy Posadzy, sekretarz.

Niewiara w swój naród — wiara w obcą pomoc.

Mamy obecnie o 900 milj. zł mniejszy zasób pieniężny kraju niż w początku 1927 roku.

Zaciągnęliśmy zaś w 1928 i 1929 r. zagranicznych pożyczek.

	w 1927	w 1928
rządowych i samorządowych	450,1	73
prywatnych, przeważnie towarów kredytowanych	414,8	660,8
banków i instytucyj kredytowych	84,5	181,9
	949,4	916,0

Więc pożyczyliśmy zagranicą w ciągu tych 2 lat przeszło 1 800 milj. zł. A mimo to mamy mniej pieniędzy, niż mieliśmy przed zaciągnięciem „pożyczki stabilizacyjnej".

P. Czechowicz. w wywiadzie, który dał redakcji „Robotnika", by wytłumaczyć powody swego wystąpienia z „Be-Be", poczytuje sobie za wielką zasługę zawarcie tej pożyczki.

Minister Matuszewski w odpowiedzi na ten wywiad stwierdza, że „pożyczka stabilizacyjna" nie była naprawdę, wbrew zapowiedziom ówczesnych kierowników naszej polityki finansowej „pożyczką kluczową".

Mógłbym mieć z tego wyznania ministra Matuszewskiego nieco zadowolenia. Bo gdy tylko doszło do wiadomości publicznej, na jakich warunkach rząd nasz tę pożyczkę zawiera, publicznie przed nią przestrzegałem i w artykułach, drukowanych w „Gazecie Warszawskiej" i w swym podręczniku ekonomji społecznej. Wskazywałem wówczas, że nigdy jeszcze w ciągu całych znanych nam dziejów nie wzmocniło niczyjego kredytu głośne przyznawanie się, że bez obcej pomocy grozi bankructwo i dla uzyskania tej pomocy poddanie się pod kuratelę wierzycieli.

A szukanie zagranicą pożyczki nie na wzmocnienie lub rozszerzenie podstaw postępu gospodarczego Polski, nie na rozbudowę sieci kolejowej, czy usplawnienie rzek, czy też meljoracje rolne, lecz na zabezpieczenie waluty naszej przed deprecjacją — musiały giełdy zagraniczne zrozumieć jako dowód, że równowaga naszego życia gospodarczego jest z gruntu zachwiana i że Polska musi się zgodzić na najcięższe choćby warunki, byle uzyskać pomoc obcych kapitałów dla utrzymania kursu złotego. Przeświadczenie to zaś utrwaliło się ostatecznie i w Ameryce i w Anglji i w Niemczech — gdy zgodziliśmy się na zagranicznego „doradcę", w rzeczywistości kontrolera finansowej polityki Rzplitej.

Ale wielka międzynarodowa finansjera współdziała tylko z silnymi, pomaga tylko tym, co sami sobie umieją pomagać. Słabi są dla niej tylko przedmiotem wyzysku.

Pożyczka sanacyjna w tem tylko znaczeniu była pożyczką kluczową, że otworzyła obcym kapitalistom na rozcież drzwi do zalewu Polski zagranicznemi towarami, opanowywania naszych banków i wykupna akcyj naszych przedsiębiorstw przemysłowych.

Z 1865 milj. zł, zaciągniętych w 1927 i 1928 r. pożyczek zagranicznych 1075 milj. stanowiły kredyty towarowe. Braliśmy masowo dzięki „pożyczce kluczowej" towary zagraniczne na kredyt. I póki towary te przychodziły do Polski — kwitła „radosna twórczość". Ale, gdy przyszło za nie płacić — zaczęły się mnożyć gwałtownie protesty wekslowe i bankructwa, a posiadany przez społeczeństwo nasze zasób dolarów szybko się kurczył. Bo „pożyczka sanacyjna" z zagranicznym kontrolerem naszej polityki ekonomicznej zwiększyła przywóz obcych towarów do Polski, ale nie zwiększyła wywozu naszych wytworów na rynki zagraniczne. Oddała ona nas pod kuratelę spekulacyjno-giełdowej finansjery amerykańsko-angielsko-niemieckiej. W interesie zaś tej finansjery leży, by Polska była odbiorcą, a nie konkurentem fabryk amerykańskich, angielskich i niemieckich.

To takie jasne, samo przez się zrozumiałe.

Czemuż nie zrozumieli tego na początku 1927 r. panowie Bartel, Kwiatkowski, Czechowicz, prof. Krzyżanowski, pan Młynarski...? Czemuż zaręczali, że w ślad za „zagranicznym doradcą finansowym rządu polskiego" — taki jest oficjalny jego tytuł — przyjadą do Polski setki kapitalistów amerykańskich i zachodnio-europejskich, by zakładać u nas nowe fabryki? Czemuż — gdy zwracano rządowi uwagę, że więcej kupujemy zagranicą, niż jej sprzedajemy i że to skończy się fatalnie, jeśli rząd nie powstrzyma w czas nadmiernego importu obcych towarów — premjer Bartel wołał, że „Polskę stać na luksus ujemnego bilansu handlowego", a minister Kwiatkowski uspakajał, że „nasz deficyt bilansu handlowego jest produkcyjny", czemuż łudzono społeczeństwo tak bezbrzeżnie głupiemi frazesami.

Bo tak zawsze bywało na świecie, że kto nie wierzy we własny naród i pomiata nim — ten zdaje się na obcą pomoc i korzy się przed obcymi.

Opinja żydowska w Polsce, a więc i międzynarodowa finansjera poparła życzliwie zamach majowy.

Za życzliwość tę trzeba było odwdzięczyć się liberalną polityką celną, zniesieniem ograniczeń importu, które pod koniec lata 1925 r. wprowadził był gabinet Władysława Grabskiego, a gabinet koalicyjny Skrzyńskiego w całości utrzymał. Dzięki ograniczeniom tym przywóz towarów, który wynosił w lipcu 1925 r. — 311 milj. zł spadł w sierpniu na 199 milj., a w grudniu na 86 milj., w styczniu 1926 r. na 81 milj. i w ciągu 1926 r. mieliśmy 1538 milj. importu a 2246 milj. eksportu, tj. 707 milj. zysku z obrotów handlowych z zagranicą.

Ale po maju najwyższą mądrością polityczną stało się lekceważenie społeczeństwa. Ekonomiści obozu sanacyjnego postawili zasadę: Polska nie da sobie rady bez pomocy zagranicznego kapitału. I dla zjednania Polsce tej pomocy zniesiono ograniczenia przywozu, w 1927 r. skoczył on na 2892 milj., w 1928 na 3361 milj. Zamiast zysku dał nam handel z zagranicą w 1928 r. — 377 milj., w 1929 r. — 853 milj. deficytu.

Sprowadziliśmy z zagranicy:

	r. 1928	r. 1929
pszenicy i mąki pszennej	za 5 milj.	za 121 milj.
żyta i mąki żytniej	za 2 milj.	za 54 milj.
innych zbóż	za 6 milj.	za 53 milj.
ryżu	za 22 milj.	za 61 milj.
artykułów kolonj.	za 13 milj.	za 100 milj.
ryb	za 37 milj.	za 58 milj.
tłuszczów jadaln.	za 28 milj.	za 74 milj.
skór surowych i wyprawianych	za 79 milj.	za 174 milj.
tkanin baweln.	za 22 milj.	za 50 milj.
tkanin jedwabn.	za 18 milj.	za 39 milj.

Itd. itd... zaufaliśmy pomocy i kurateli obcych kapitalistów — bo własny naród uznaliśmy za tłum idjotów — więc też obcy kapitaliści zaopatrywali hojnie Polskę w mąkę amerykańską i amerykańskie tłuszcze, ryż z kolonij i dominjów angielskich, tkaniny angielskie i niemieckie niekoniecznie nawet za gotówkę, na wielomiesięczny kredyt.

Ekonomiści sanacyjni nazwali to: „wzrostem siły konsumcyjnej społeczeństwa polskiego" i kazali prasie rządowej ze wzrostu tego się cieszyć.

Tak samo cieszono się za Augusta II. że potężny i wielkodumny imperator Piotr I. wziął Rzplitą pod swoją protekcję militarną i że wojska rosyjskie chodziły po Polsce jak po własnym kraju.

Prof. Stanisław Grabski,
„Polonja".



Z plaży

Plażujący: 1) z zasady, 2) z wyrachowania, 3) dla obserwacji, 4) z nudy, 5) z rozpaczy, 6) ex officio.

Iluminujcie okna nalepkami T. C. L. w dniu 15. czerwca! Uczcijcie Złote Gody Towarzystwa wywieszeniem chorągwi w barwach narodowych.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Niżej podajemy 2 kwity do zamówienia **„Gazety Wąbrzeskiej"**. Ktoby już odnowił prenumeratę niechajże kwit wytnie i da go sąsiadow który wypełnione zamówienie niech odda na poczcie lub listowemu, który się zgłosi po odbiór pieniędzy.

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na III. kwartał 1930 za zł 5,09** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc.: .... **ul. i nr.** ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za III. kwartał 1930 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

..............................., dnia .... 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) **podpis:** ....

Do Urzędu Pocztowego w ....

Zamówienie. Niniejszem zamawiam wychodzącą w Wąbrzeźnie 3 razy tygodniowo „Gazetę Wąbrzeską" **na lipiec 1930. za zł 1,70** włącznie opłat poczt. Gazetę odbierać będę z poczty — proszę dostarczyć pod poniższym adresem*)
Należytość za prenumeratę proszę ściągnąć przez listowego.

Imię i nazwisko ....

Miejsc.: .... ul. i nr. ....

Kwit pocztowy na zł ...., tytułem przedpłaty „Gazety Wąbrzeskiej" **za lipiec 1930 r.** odebrałem, co niniejszem potwierdzam.

..............................., dnia .... 1930 r.

(Niestosowne wykreślić.) **podpis:** ....